

**Cena Kurjera  
WE LWOWIE**

Kwartalnie 8 zł. 60 c.  
Półrocznie 7 „ 20 „  
Miesięcznie 1 „ 20 „  
Za nadsyłanie do  
domu dopłaca się 20 ct  
miesięcznie.

**Na prowincji.**

Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
Półrocznie 9 „ 60 „  
Miesięcznie 1 „ 60 „  
Za granicą kwarta-  
lnie 10 mark.  
Numer pojedynczy 6 c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza  
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-  
respondencje prywa-  
tne — za każdy wiersz  
12 ct. Reklamy w ru-  
bryce „nadesłane“ za  
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie swra-  
cają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:  
Dzisiaj: Urbana I. p.  
Jutro: Filipa Ner.  
Pojutrze: Jana pap.

Grecko-katolickie.  
Hłyheryi M.  
Izydora mucz.  
Pachomya.

**REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA**  
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na  
cietrzewie i głuszcze.

Wschód słońca o 4 g 02 m.  
Zachód „ o 7 g. 51 m.  
Barometr 762. Pogoda zmienna.

## Głos rosyjski o rokowaniach Waty- kanu z Rosją.

„Wprowadzić język rosyjski do kościołów polsko-katolickich — pisze *Grażdanin*, organ ks. Mieszczerskiego — jest to rozdrażnić Polaków do najwyższego stopnia, oburzyć ich przeciwko sobie — na niekorzyść naszych własnych interesów. Pomijając już barbarzyńską naturę tego środka, sprzeciwiającego się najprostszym zasadom tolerancji religijnej, której tak wymownie broni p. oberprokurator synodu w odpowiedzi na znany adres związku ewangelickiego — pamiętać należy, iż jest rzeczą nietaktowną i niepolityczną na- śladować ks. Bismarka w postępowaniu z Pola- kami. Ks. Bismark, chwytając się gwałtownych środków germanizatorskich, działa na naszą ko- rzysć. Pocóż więc my mielibyśmy go naśladować, przez co moglibyśmy tylko pogorszyć nasze sto- sunki z Polakami?

„Polacy z najwyższym oburzeniem odrzucają myśl wprowadzenia mowy szymatycznej do nabo- żeństwa katolickiego, i mają w tem zupełną stu- szność. Rozumujemy po ludzku i pomysłmy, co mybyśmy powiedzieli, gdyby Polacy chcieli wpro- wadzić język polski do nabożeństwa w ruskich cerkwiach w Galicji.

„Nie zapominajmy, że każdy naród ma swe „Święte Świętych,“ dokąd żaden rząd nie może wdzierać się bezkarnie. Nawet Bismark — z ka- dym arsenałem swych środków germanizatorskich — nie śmiał się posunąć tak daleko, aby targnąć się na najświętsze uczucia Polaków. Ks. Bismark zawahał się wobec tego barbarzyńskiego środka.“

W ten sposób usiłuje *Grażdanin* przemówić do uczucia ludzkości i zdrowego rozsądku swych ziomków. Ale w przekonaniu, że argumenta nie będą dla nich wystarczające, próbuje poruszyć ich własny interes.

„Projekt, popierany przez p. Łamańskiego, (posunąć się jak najdalej w ustępstwach na ko- rzysć papieża, aby tylko uzyskać pozwolenie na wprowadzenie języka rosyjskiego do kościołów katolickich), jest zbyt ryzykownym, albowiem może uczynić z języka rosyjskiego narzędzie propagandy katolickiej. Nie mówiąc już o tych fikcyjnych Ro- sjanach, jak o Litwinach, Żmudzinach, Łotyszach, ale nawet wśród ludu białoruskiego propaganda katolicka może się okazać bardzo niebezpieczną dla prawosławia.

„Wystawmy sobie biednego, przygnębionego chłopca białoruskiego, na którego oddziaływa po- dwóch wpływ: z jednej strony wpływ nieoświe- conego popa, odprawiającego nabożeństwo w nie- zrozumiałym dla ludu języku cerkiewno-słowiań- skim (starobułgarskim. P. Red.) z drugiej strony wpływ zręcznego, wykształconego księdza katoli- ckiego, który będzie przemawiał do ludu w roz- zumiałym dlań języku rosyjskim. Kto wie, czy wpływ księdza nie okaże się potężniejszy.“

*Grażdanin* przypuszcza, iż w ten sposób za- pewni się tryumf katolicyzmu na Litwie i Rusi i uważa za rzecz nierozsądną, aby Rosjanie sami oddawali w ręce Kurji rzymskiej tak potężny śro- dek propagandy katolickiej.

tem język rosyjski do katolickiego nabożeństwa w Polsce! Jesteśmy stanowczo przeciwni tak ryzy- kownej polityce“.

Przechodząc następnie do kwestji panslawi- zmu, *Grażdanin* ludzi się nadzieja, że Słowianie sami powrócą (!) na łono kościoła prawosławnego i kończy swe uwagi szczerem, może nawet nieco naiwnym wyznaniem, iż wprowadzenie języka ro- syjskiego do nabożeństwa ludów słowiańskich tyl- ko wtedy jest racjonalnem i korzystnem, gdy ró- wnocześnie następuje przejście na prawosławie; w przeciwnym razie środek ten jest kłamliwym i obłudnym i *Grażdanin* dziwi się, że rząd może myśleć o tak niekonsekwentnym środku.

Wracając w końcu do specjalnej kwestji — misji Izwołskiego, *Grażdanin* sądzi, iż rząd rosyj- ski nie powinien poruszać drażliwej kwestji języ- ka, ale ograniczyć rokowania z papieżem do sto- sunków kościoła katolickiego z rządem i porozu- mieć się co do zarządu eparchialnego, rada, którą i druga ze stron rokujących powinny przyjąć za podstawę swych stosunków dyplomatycznych z Rosją.

## Z Rady państwa.

Z mowy posła Angerera, wygłoszonej przy rozprawie nad rubryką „lasy i domeny“ wyjmu- jemy ustęp, w którym mówca krytykował gospo- darkę lasową rządu obecnego. „Ustawa o regula- cji serwitutów z 15. lipca 1853 r. ułożoną jest w ten sposób, że chłop w każdym wypadku, gdzie się zetknie z władzą państwową, lub z wszech- władnym albo bezwzględny dziedzicem, musi ponieść klęskę. Mnóstwo chłopów potraciło wsku- tek tego najważniejsze źródło zarobku — połoniny górskie. Mowca przedstawia postępowanie władz przy regulacji serwitutów. W wielu wypadkach chłopci, nie spodziewając się niczego złego, po- podpisywali to, co im przedłożono, a później uj- rzeli się skrupowani i bezsilni. Komisje serwituto- we były samowładne, a sporządzone przez nie u- gody nie potrzebowały żadnego dalszego potwier- dzenia. Obecnie wychodzą na jaw skutki tego po- stępowania: zarządy domen bez litości uciskają chłopów, wypierają ich z połonin, nie pozwalają im arendować pastwisk, ani kupować drzewa. Pod rządem obecnym wycinają się lasy komple- tnie aż do najgłębszych gór. W sejmie tyrolskim sama partja rządowa użala się na to, że zarząd domen daje najpierwszy przykład niszczenia lasów. Całą niedoleżność obecnej gospodarki lasowej w Tyrolu ilustruje najlepiej ten fakt, że dochód z lasów kameralnych wynosi 60—80 tysięcy, zarząd zaś składa się ze 189 urzędników. Czyż nie nasu- nie się tu każdemu myśl, że lasy skarbowe ni- szczone są nie dla przysporzenia dochodów pań- stwowych, ale dla utrzymania owej armji urzę- dników?“

Wyjmujemy następnie parę ustępów z mowy posła Foreggera, sygnalizowanej telegraficznie. Mo- wa ta sprawia w całości nader smutne wrażenie. Atak, wykonany przez p. Foreggera na cały Słowianizm jako niekulturowy, pozbawiony poczucia prawa, po prostu jako na azjatyzm, nie przynosi najmniejszego zaszczytu ani samej zdolności my- ślenia tego posła ze skrajnej lewicy, ani też jego towarzyszy, którzy oklaskiwali te nędzne i poli- towania godne wycieczki.

„Przyczyna, dla czego na polu sprawiedliwo- ści pod rządem obecnym tak mało się robi, leży w tem, że z jednej strony marnuje się czas na

wywolywaniu walk wewnętrznych wstrząsających państwem austriackim i na targach o koncesje, a z drugiej strony w tem, że minister sprawiedli- wości jest Słowianinem, że Słowianizm znalazł do- stęp do zarządu sprawiedliwości, ba nawet opa- nował go kompletnie. Słowianizm zaś nie jest zdolny do tworzenia praw. Świat nie zna ani je- dnego słowiańskiego państwa prawnego (Rechts- staat), a gdzie się wytworzyło prawo słowiańskie, tam spoczywa ono na podstawie despotyzmu. Po- wołam się tylko na Rusinów (w jakim sensie? Red.), gdzie Słowianie mieli by dość sposobności okazać swą przychylność do sprawiedliwości“.

Wołanie p. Foreggera o sprawiedliwość wzglę- dem Rusinów byłoby bardzo chwalebne, jak i w ogóle wołanie o sprawiedliwość dla każdego na- rodu i dla każdej jednostki. Wołanie to jednak sprawia bardzo dziwne wrażenie, gdy natychmiast po niem słyszymy z ust p. Foreggera atak na ministra sprawiedliwości za jego rozporządzenie o tem, by wpisy do ksiąg gruntowych w Styrii od- bywały się w języku niemieckim lub też (na żą- danie stron) w słoweńskim.

„Minister nie miał prawa wydawać takiego roz- porządzenia — woła z emfazą p. Foregger — gdyż język urzędowy w sądach styryjskich był zawsze niemieckim, a więc zapisywanie ksiąg gruntowych w języku słoweńskim jest całkiem zbytecznem.“ Zbytecznem, mimo, że w Styrii żyje przeszło 40 proc. ludności słoweńskiej. Jeżeli tak wygląda niemieckie poczucie sprawiedliwości, to bez wa- hania na całe gadanie szanownego posła ze skraj- nej lewicy odpowiedzieć można naszym słowiań- skiem przysłowiem: Kociol garkowi przygania, a sam smoli.

## Mowa Pernersdorfera.

(Telegram.)

Zapowiedziana od kilku dni mowa członka klubu demokratycznego opiewa podług sprawozdania *Reichs- raths Correspondenz*:

Posel Pernersdorfer omawia w krótkich słowach stosunki sądownicze w Galicji, aż do objęcia kierow- nictwa wyższego sądu krajowego przez br. Schenka. Z początku wiele nadziei przywiązywano w Galicji do br. Schenka. Stosunki sądownicze wykazywały tam bowiem pewne tak dla ludności jako też dla wymiaru sprawi- dliwości bardzo dotkliwe braki, szczególnie w skutek niedostatecznej ilości sądów, a w sądach istniejących z powodu szczupłej ilości personalu tak sędziowskiego jako też i pomocniczego. Z wyjątkiem tych braków sądy galicyjskie w całej monarchji cieszyły się zasłużoną sławą, judykatury sądów galicyjskich ogólnego doznały szacunku.

Pan br. Schenk znalazł zatem drogę wskazaną. Miał on tylko za pomocą swego legalnego wpływu wyjednać u rządu centralnego powiększenie ilości sądów i pomno- żenie personalu. Cóż Schenk zrobił? Oto wprowadzie nakazał podwładnym sobie sądom, a właściwie ich kie- rownikom powiększenie personalu pomocniczego (djur- nistów, urzędników manipulacyjnych), ale równocześnie zawiadomił tych samych naczelników, że dotychczasowe dla tej dykasterji urzędników dla poszczególnych sądów przeznaczone kwoty pieniężne żadną miarą nie mogą być powiększone. Nakazu ekscelencji pana br. Schenka podwładni usłuchać musieli. I przyszło wreszcie do te- go, iż, aby dostać taniach robotników we wielkiej ilości, ponapychano urzędy pomocnicze młodzieńcami i ojcami rodzin, którym płacą miesięcznie 8 do 10 gld., a co najwyżej 25 gld. I ci „urzędnicy“ wykonują funkcje w protokołach nadawczych, ekspedytach, w reg.



rze, ba nawet w sprawach spadkowych! A ponieważ licznej tej klasie proletariuszów brak czasu na jakiś uczciwy zarobek uboczny celem choćby nędznego utrzymania siebie i rodziny, przeto powstała niestety w galicyjskich gmachach sądowych publicznie tolerowana plaga *pokątnych pisarzy* i podżegaczy procesowych wraz z odpowiednimi smutnymi dodatkami. W tych warunkach cierpiała i cierpi w Galicji powaga sądownictwa, cierpi ogromnie moralnie i materialnie ludność wiejska, co wszystko jednak nie przeszkadzało temu, że c. k. prezydent wyższego sądu krajowego z pauszali rocznej przeznaczony dla djurnistów i pokrewnych celów rok rocznie jeszcze oszczędności wykazywał, a za to najtkliwsze urzędowe komplimenta otrzymywał i kwitował! Ta „znakomita“ gospodarka djurnistami spowodowała fatalną zależność sędziów powiatowych od straszego prezydenta Schenka, i żaden choćby najsumienniejszy sędzia nie był bezpiecznym przed śledztwem dyscyplinarnym.

Na tej samej podstawie, co przy djurnistach, powiększenie personelu sędziowskiego skutecznym być nie mogło. Ale czego dokazać nie może energiczny prezydent wyższego sądu? Oto po prostu nakazał pod groźbą surowej nagany, by w pojedynczych wykazach (raportach) sądowych nie śmiało być żadnych restancji. Jak pan Schenk nakazał, tak się stało.

Mowca porównuje ten sposób postępowania pana Schenka z postępowaniem nielitościwego woźnicy, któremu wóz naładowany ciężarami nagle na miejscu uwiązł i który, by z miejsca ruszyć, smaga konie. Chwilowo, jak długo batóg jest w ręku, osiąga on cel, ale nieraz konie, wóz i towary giną.

Maksymą p. Schenka było, iż sędziowie w pierwszej instancji nie powinni się długo kłopotać nad studjowaniem aktów i wydawaniem sprawiedliwego wyroku. Zawsze bowiem, rozumował p. prezydent, znajdują się strony niezadowolone wyrokiem pierwszej instancji, a wtedy instancja wyższa naprawi jakoś niesprawiedliwość!! Tak się rozpoczęło w niższych instancjach „mazanie numerów“ (Nummerlöschung), i nie ten referent uchodził za najtępszego, który najlepszą pracę wykonał, lecz ten, który najwięcej numerów w najkrótszym czasie „wymazał“ i którego perjodyczne wykazy bez restancji się prezentowały. Przez to powstały w sądach prawdziwe wysięgi w „mazaniu“, przyczem judykatury konieczne na dokładności i sumiennosci traciły musiały i musza.

Oprócz tego ustanowiono bezpłatnych lub minimalną placę pobierających auskultantów jako samoistnych sędziów dla spraw drobiazgowych, jako wotantów w sprawach karnych — ba nawet jako sędziów śledczych!!

A teraz proszę sobie przedstawić takiego sędziego, który nietylko nad majątkiem, ale nad szczęściem

i dołą nietylko osób pojedynczych, ale całych rodzin ma rozstrzygać, takiego sędziego uginającego się formalnie pod brzemieniem pracy urzędowej, a walczącego nieraz w skutek niskiej a nędznej płacy z biedą, z głodem! Co za niesumienność — wystawiać młodych urzędników państwowych na największe pokusy i ile z nich faktycznie uległo tej pokusie i stało się rzeczywiście kalekami i ofiarami systematycznie na nich wykonywanego wyzyskiwania ich pracy i siły! Tego wyliczyć niepodobna, to daje się tylko odczuć w pogorszeniu judykatury, w upadku sądownictwa.

A gdy nawet młody ukończony prawnik siłą charakteru potrafił się uchronić przed pokusą korupcji, to skarłowaciał formalnie, gdyż zamiast jako auskultant (pomocnik) pomagać przełożonym, a doświadczonym radcom w pracy, stał się sam sędzią, przywykł do pobieżnej i niedokładnej roboty. „mazanie numerów“ bowiem stanowiło główną kwalifikację jego zdolności sędziowskiej. Dla tego podziwiać potrzeba, iż mimo tak oplakanej szkoły przygotowawczej znajdują się jeszcze w Galicji — i to na szczęście w niemałej ilości — sędziowie sumienni, nieskazitelni, którzy wołają sumiennie, a powoli sprawy załatwiać, niż licho i pobieżnie za pomocą osławionego „mazania numerów“.

Mowca kreśli dalej stosunki sądownictwa galicyjskiego, a mianowicie, iż na jedno przedpołudnie rozpisanych bywa kilka rozpraw karnych, podczas gdy tylko jedna sprawa przy sumiennem zbadaniu rzeczy mogłaby być załatwiona. I niedziw, że przy tym pośpiechu, przy „mazaniu numerów“ ludzie bywają nieraz niewinnie zasądzeni. Sama sprawa ustępuje na bok, chodzi tylko o to, aby formie zadość uczynić, aby mieć *zaprzysiężonych świadków*. Czy skazany winien lub nie, to rzecz zupełnie poboczna przy takim systemie wykonywania sprawiedliwości. Wierzy się świadkowi, bo został zaprzysiężony, a nie dla tego, że prawdę zeznaje.

Nakazany z góry pośpiech w załatwianiu spraw nie pozwala sędziemu galicyjskiemu zastanawiać się nad prawdopodobnością zaprzysiężonego świadka, nie pozwala mu dokładnie zbadać całą sprawę, musi on zatem wyrokować pobieżnie, ale *podług formy*, według powziętego w pośpiechu osobistego wolnego przekonania. Mowca uderza na przepis naszej procedury „freies richterliches Ermessen“, która to formułka jest bardzo wygodną dla sędziego niesumiennego, i która to formułka nigdzie, w żadnym kraju tyle złego nie narobiła, co właśnie w Galicji z powodu warunków wyżej omówionych. Dzięki tej formułce w ogóle w Austrii z kolegialnych sądów potworzyli się właściwie sędziowie wyrokujący, gdyż w sprawach karnych zdanie prokuratora i przewodniczącego, a w sprawach cywilnych zdanie referenta jest decydującym, zaś referent, prokurator i przewodniczący w Galicji mają tylko baczyć na

szeszczących materjach; na skinienie wróżki za-jeżdżał wspaniałą pojazd, który wiozł je na uroczystości i festyny świetne...

ki widywały się bardzo rzadko; odkąd zaś Berta rzeczywiście już została aktorką i za gażą dwudziestu pięciu guldenów miesięcznie podjęła się zaopatrywać w odpowiednią teatralną garderobę, od dnia tego nie widywały się już zupełnie. Berta w krótkim czasie wypłynęła. Przychylny jej reżyser skorzystał z niedyspozycji jednej z pierwszorzędnych artystek i powierzył jej większą rolę; mecenas zaś sztuki, pewien bankier, który miał, i który miał niejaki w dziennikarstwie wpływy, umiał przeprowadzić już to, że rolę tę pozostawiono jej i nadal. Po upływie roku śliczna młoda aktorka, która umiała ubierać się z takim szykiem, była już zdecydowaną ulubienicą całej publiczności, jak ku niemałemu tejże zdumieniu zapewniała ją co dnia kilka dzienników. Na drugim przedstawieniu jakiejś francuskiej sztuki, w której Berta wystąpiła w pięciu wspaniałych tuietach — niektórzy wielce biegli w krawiectwie reporterzy poświęcili szpaltowe artykuły, szczegółowo opisujące te dziełce młode małżeństwo. Była to Marja z swym mężem, rzemieślnikiem, który zakochał się w niej i ożenił; młoda mężatka w prostej, skromnej sukience, z ręką w dłoni męża przypatrywała się bez zazdrości niemal strojnej, wytwornej postaci dawnej swej przyjaciółki.

W następnym roku niemało mówiono o Bercie. Skandaliczna kronika stolicy powtarzała jej nazwisko w połączeniu z dostojnymi, ba, najdostojniejszymi nazwiskami, była ona królową wszystkich balów, dzienniki cytowały jej wyrażenia, opisywały jej tuiety, klejnoty, zbytkowne a wspaniałe urządzenie jej apartamentów.

W ubożuchnym mieszkanku, u kolebki drugiego z kolei synka, reperując bieliznę, przysłu-

## Dwie dole kobiece.

Nowelka (z niemieckiego).

Marynia, złotowłosa córeczka niższego urzędnika i Berta, najmłodsze dziecko niezbyt zasobnego przemysłowca, licznem ubłogosławionego potomstwem żyły z sobą w przyjaźni od najpierwszej już młodości. Przyjaźń ich jednak nie była bynajmniej sentymentalnej natury; za dziecięcych czasów jeszcze żadna z nich nie okazała tego heroizmu, by na korzyść drugiej zrzec się jakiegoś przysmaku i nigdy też jedna nie wzięła na siebie drobnych drugiej przekroczeń, by oszczędzić kary przyjaciółce. Lalka Maryni, pozbawiona jednego oka, nie nazywała się Bertą, a znowu osłabione wiekiem niemowlę Berty nie nosiło imienia Maryni. Kiedy już obie nasze przyjaciółki dorosły, nie przyszło im na myśl nawet, zwyczajem młodych pańienek, wyszukać sobie wspólną jakąś gwiazdę, ku której poglądaćby mogły w chwilach rozmarzenia, żadna z nich nie prowadziła dziennika, którego treść poświęconą byłaby opiewaniu zalet przyjaciółki, a ilekroć gawędziły z sobą, nigdy tematem ich rozmów nie była natura miłości w ogóle. Rozmowa ich najczęściej kręciła się w koło takich zagadnień, jak np. jakiego należałoby użyć sposobu na nadanie wyszłemu z mody kapeluszu tegorocznego fasonu lub jak dałoby się ukryć jakieś zblaknięcie sukni, raz już nicowanej; skoro udało im się znaleźć na te zagadnienia jakąś radę, wówczas poczynały budować zamki na lodzie i roily sny na jawie. W snach tych najczęściej widywały one wróżkę, która dotknięciem czarnoksiężkiej swej laseczki zmieniała ubóstwo ich w bogactwo, ba, w przepych nawet; opadało z nich nędzne odzienie i widziały się w bogatych,

szeszczących materjach; na skinienie wróżki za-jeżdżał wspaniałą pojazd, który wiozł je na uroczystości i festyny świetne...

Nic to nie szkodziło, że wieszczka owych snów dziewczęcych miewała zawsze wasy lub brodę, acz nieoznaczonej jeszcze barwy. Berta nie obruszyła się na siwą nawet. Obie dziewczyny dręczyły niemało to ubóstwo, w jakim je los postawił, obie pożyły jednak majątku, szczęścia, użycia; łagodna, z natury, bierna Marja łatwiej poddała się nieuniknionej konieczności i dość cierpliwie oczekiwała pojawienia się swej wieszczki swych rojeń; energiczna, o krwi gorętszej Berta postanowiła... wyjść kawał drogi naprzód na spotkanie zwlekającej dotąd z przybyciem.

I pewnego dnia też Berta zawiadła swą przyjaciółkę, pracującą w tymże samym z nią magazynie, propeccją, czy z nią razem nie zechce wstąpić „do teatru“. Marynia miała głos weale niezły, toć tego dość by zostać bogatą i sławną zarazem, a Bertę z jej miłutką twarzyczką, temperamentem, i „szykiem“ minąć, to również nie mogło. Pewien nauczyciel, który dla dobra dramatycznej sztuki, kształcił bezinteresownie wybitniejsze żeńskie talenta, został odkrytym przez Bertę i po otrzymanem zezwoleniu rodziców, obie dziewczyny rozpoczęły dramatyczne studja.

Marja nie opowiadała jakoś nigdy, dlaczego studja te zarzuciła tak w prędcie: pewnego dnia powróciła ogromnie wzburzona do domu i oświadczyła, że gotowa jest powrócić do dawnej pracy. Berta... kontynuowała dalej swe studja i dzięki pośrednictwu łaskawego na nią, a protegującego sztuki nauczyciela, uzyskała wolny wstęp do rozmaitych teatrów, po upływie półroczia zaś zaangażowaną już została do jednego z tychże.

Od tej chwili, kiedy Marja zrzekła się przewodnictwa światłego nauczyciela, obie przyjaciół-

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.

SOVA: JULIEN dom bankowy, kantor wymiany. Zlecenia z prowincji skuteczniają się bezzwłocznie. bez doliczenia prowizji.

chodzi tylko o dobre wykazy z „wykreślonymi numerami“, a te wykreslenia są umarłymi świadkami, co do jakości załatwienia spraw, a żywymi świadkami co do ilości „kawałków“ załatwianych.

Jednakże i w II. instancji naganiano (angepeitscht) do mazania numerów i to mazanie ma asprawieliwiony wyraz techniczny „z powodu motywów sądu I. instancji“ łagodzony zwrotem „choć“ itd. Rady wyższego sądu krajowego są także ludźmi i konieczność przypodobaniu się surowemu prezydentowi, zapewne nieraz *przełamala żelazo* sumiennosci. Ale i w II. instancji uspokojono w krótkie sumienie z powodu ewentualnych niesprawieliwych orzeczeń, bo przecież po co jest instancja III., trybunał najwyższy? Oczywiście po to, aby uszanował błędy instancji drugiej, dla tego instancja druga tak skrupulatną w załatwieniu spraw być nie potrzebuje!

I tak przyszło w Galicji do tego, iż gdy się czyta orzeczenie III. instancji powołujące się na „motywa I. instancji“, to się ma przekonanie, iż referent najwyższego trybunału nawet aktów nie czytał!!

Pernersdorfer omawia dalej szczegółowo proceder przy najwyższym trybunale, które powinny być summum bonum w administracji sądowniczej, i w senacie dla spraw galicyjskich, gdzie zupełnie zapomniano o przepisie cesarskiego pat. z d. 3. maja 1853 o obowiązku sporządzenia wyciągu z aktów. Nie trzeba zapominać, że orzeczenia najw. trybunału są nieodwołalne. Dlatego też patent powyższy przepisuje, aby najw. trybunał, w przeciwieństwie do procesów karnych i procesów w sprawach drobiazgowych w I. instancji, nie kierował się subiektywnym zapatrywaniem poszczególnych sędziów, ale ma się on ściśle trzymać przepisów prawnych. Tak przynajmniej przepisuje § 46 cyl. pat. ces. z r. 1853. Wiadomo, iż orzeczenia najwyższego trybunału bywają drukiem ogłaszane, ale i to się zdarza, że te orzeczenia zbyt często są ze sobą w sprzeczności. A jak do tego wyglądać muszą niedrukowane orzeczenia! Niestety forma, osławione mazanie numerów i w tej najwyższej instancji zrobiły zatrważające postępy, a właśnie nieodwołalność zgubnie popiera to wszystko.

Orzeczenia najwyższego trybunału nie uwzględniając dokładnie, jak prawo przepisuje, wszelkich zarzutów stron, powołują się na motywa „pierwszej“ lub „drugiej“ instancji, ale o to, dlaczego wyrok tych niższych instancji wypadł tak a nie inaczej nikt się nie pyta i w orzeczeniach najw. trybunału bywa to zupełnie pominięte. Moje zdanie o wartości kolegialnych narad w I. i II. instancji jeszcze w wyższej mierze stosować muszę i do instancji III. Mowca przytacza tu

chuje się właśnie Marja jednemu z takich gazetarskich sprawozdań, które jej mąż czyta. Westchnęła z cicha:

— Zdaje mi się, że zazdrościsz temu stworzeniu — mówi on w odpowiedzi na jej westchnienie. W oczach wszystkich ludzi uczciwych mino całego swego przepychu, pozostanie ona przecież zawsze przedajną, zhańbioną kobietą.

— Tak, to prawda — odpowiada mu półgłosem.

Prawda, że drzwi dobrego towarzystwa zamknięte są przed Bertą, uczciwą, szanowaną kobietą, które zresztą usilnie starają się przyswoić sobie jej manjery, skopjować jej stroje o ile możności wiernie, z pewnością nie przyjęłyby jej u siebie; ale to „dobre towarzystwo“ jeszcze mniej jest dostępnem dla biednej Marji, a dla jego uczciwych, szanowanych kobiet i ona tak samo nie istnieje.

Znowu Marja ma sposobność przypatrzenia się dawnej swej przyjaciółce. Berta, otoczona swym dworem jedzie aleją Prateru; w wybornym jest humorze, z twarzy widać, że tryska dowcipem, słyhać śmiech jej świeży, srebrzysty, donośny. Tuman kurzu, który wzbija się z pod końskich kopyt tej kalwakady, zasypuje oczy Marji, wspartej na ramieniu męża i z dwojgiem dzieci odbywającej niedzielną przechadzkę. Znowu on ją pociesza.

— Jakaż ją czeka przyszłość? Skoro minie piękność a starość nadejdzie, wtedy żegnajcie zbytki, przepychu, wtedy wypadnie jej z piętnem pogardy świata całego na czole iść do szpitala, albo i gorzej jeszcze.

— Tak, to być może — odpowiada Marja z cicha, a ciszej jeszcze, tylko już dla siebie, dodaje.

— A jaka przyszłość mnie czeka?

liczne przepisy dla najwyższego trybunału, według których referent ma samoistnie wypracować referat i wygotować wnioski, „o których trybunał kasacyjny po wysłuchaniu jeneralnego prokuratora rozstrzyga“, a które to przepisy, przynajmniej w senacie dla spraw galicyjskich zupełnie bywają pomijane. Bo w tym senacie referent znosi się ciągle z jeneralnym prokuratorem, pod tegoż wpływem i okiem układa referat, jeneralny prokurator *zaopatruje nawet referat referenta swym piśmieniem widi* i z tem idzie referent na tajne posiedzenie trybunału kasacyjnego. Tam jeneralny prokurator osobiście się nie jawia, a tem mniej go się „wysłuchuje“, jak to prawo wyraźnie przepisuje, i bez dyskusji, po pobieżnym ustnem sprawozdaniu sprawę się rozstrzyga.

Tak to wygląda w praktyce judykatura najwyższego trybunału, a mianowicie w wypadkach, gdzie chodzi o honor i egzystencję społeczną obywateli. Exempla trahunt, bo jeżeli najwyższy trybunał, nieodwołalny filar państwowej sprawiedliwości na takie wolności sobie pozwala, to niedziw, że i niższe instancje mogą sobie na dowolność pozwolić. Mowca gani także zarozumiałość i względy biurokratyczne w najwyższym trybunale, gdzie wrzekomo w interesie „utrzymania powagi sądów“ potwierdza się wyroki choćby niesprawieliwe niższych instancji. A przecież jedynie za pomocą sumiennej sprawiedliwości powaga sądów najlepiej jest warowana. Dotychczas oświeciłem skutki „mazania numerów“ na stosunki sądownicze w Galicji.

Dla dokładności muszę jednak i inne przyczyny tego arcysmutnego stanu sądownictwa galicyjskiego poruszyć, przedewszystkiem sposób sędziowskiego awansu. Nie tyle wyższa ranga urzędowa, ile wyższa płaca pobudza zwykle niesumiennych karjerowiczów do dążenia, aby swych może zdolniejszych i sumienniejszych kolegów przeskoczyć. Prokurator bywa formalnie tresowany w ślepe posłuszeństwo dla swego przełożonego, dla nadprokuratora i ministra sprawiedliwości, odzwyczajają się on mieć własne zdanie. I dla tego rzadko natrafisz u nas na sędziego z przeszłością prokuratorą, któryby był wolnym od przesądów, ludzkim, i niekierował się wskazówkami „z góry“, jakto właściwie nasze prawo od sędziego wymaga. Nawyczki z czasów prokuratorów do ślepego posłuszeństwa nieopuszczają takiego sędziego, który ma rozstrzygać „według wolnego sędziowskiego przekonania“, nawet gdy się zostaje hofratem. Niedokrewność na polu prawa cywilnego, samowola na polu prawa karnego rzadko mogą stworzyć dobrego sędziego. A jednak

Idzie rok za rokiem. Marja i mąż jej wytrwali z sobą wiernie. Pracowali uczciwie, starali się wzbic w górę, walczyli, wszystko nadaremnie, szczęście nie chciało się uśmiechnąć do nich. Nie tak przynajmniej jakby byli pragnęli, jak się spodziewali. Z niego był dobry robotnik, dokładał starań i pracy, ale nie udawało mu się mimo to zyskać sobie szerszego koła odbiorców i tym sposobem móż rozprzestrzeni warst. Dochód jaki mu tenże przynosił, ledwie starczył na bardzo mierne zaspokojenie nieodzownych potrzeb licznej rodziny. Ilekroć wypadł jakiś rok pomyślniejszy, a z nim pierwsze położono podwaliny do składania kapitaliku na przyszłość, z pewnością zaraz jakiś niespodziewany wypadek, choroba dziecka lub coś podobnego pochłonąć musiały te oszczędności. I znowu widzieli się pozbawionemi możności wypłynięcia, wyrwania się ze szponów biedy, zapewnienia sobie spokojnej starości, i znow rozpoczynali na nowo. Marja ze swej strony dokładała starań, pracowała niezmiernie, a ubogie swe gospodarstwo utrzymywała we wzorowym porządku, była doskonałą gospodynią. Doskonałą gospodynią w znaczeniu, jakie do tego wyrazu przywiązują ubodzy, to jest taką, co umie oszukiwać żołądek, co w najnieodzowniejszem umie wynaleść coś zbytecznego i to usunąć, każdą rzecz zastąpić jakimś surogatem, taką, co nie znuży się nigdy wiecznym przerabianiem ubrania, którego pierwotnego materiału niemal już nie poznałbyś, co nie szcędzi żadnego trudu, kiedy idzie o oszczędzenie kilku grajcarów i wszystkie siły duszy i ciała wyteża ku tej niszczącej i daremnie za powodzeniem goniącej sztuce, robienia guldenów z groszy.

(Dokończenie nastąpi.)

nasze sądy wyższe i najwyższe są formalnie spełnione sędziami, o przeszłości prokuratorów, i w tem właśnie leży przyczyna, że tak zwana procedura obiektywna w sprawach prasowych, nie chroni nigdy pokrzywdzonego, choćby nawet konfiskaty całkiem wbrew ustawie zostały zarządzone. To obniżenie poziomu sędziowskiej samodzielności w Galicji przybrało jeszcze większe rozmiary niż gdzie indziej. Awans na wyższą rangę wymaga tam daleko więcej warunków niż gdzie indziej. „Mazać numer“ potrafi każdy, nie trzeba na to wiele, lub wcale żadnej wiedzy prawniczej. W pierwszym rzędzie chodzi jednak o to, aby uzyskać dobrą kwalifikację od swego bezpośredniego przełożonego, a na to jest w sprawach urzędowych bardzo wiele, choć nie zawsze uczciwych dróg.

Pernersdorfer omawia zaprowadzone jedynie przez byłego prezydenta Schenka i jedynie w Galicji tak zwane biuro prezydjalne, chociaż w ustawach naszych nigdzie nie ma wzmianki o tych biurach prezydjalnych. Biuro to jest jedną z dalszych przyczyn upadku samodzielności sędziowskiej w Galicji. Za przykładem Schenka poszli prezesowie niższych sądów i tak biura prezydjalne stały się szkołą dla karjerowiczów, którzy schlebując przełożonemu nigdy własnego zdania, oprócz zdania swego szefa nie mieli, dla tego w awansach szybko przeskakują swych starszych a sumienniejszych, bo samodzielnych kolegów. Prawie połowa sędziów i wyższych funkcjonarjuszów sądowych w Galicji są byłymi członkami biur prezydjalnych. Ale dobra kwalifikacja bezpośredniego przełożonego nie wystarcza jeszcze do awansu. Do tego potrzeba polecenia prezydenta sądu wyższego i referenta ministerjalnego. Do Boga można się dostać przez wstawiennictwo świętego, dla czegożby nie można poleceń koniecznych otrzymać za pomocą przyjaciół prezydenta i przyjaciół referenta ministerjalnego?! A taki właśnie był we Lwowie, znany tryumwirat, który nabral jeszcze większych sił, gdy adwokat lwowski dr. Karol Stromenger poślubił córkę prezydenta Schenka. I wtedy to we Lwowie powstała podobna gospodarka, jak Grevy-Wilson, rozumie się w miniaturze: teś był prezydentem wyższego sądu i to najenergiczniejszego gatunku, a jego zięć adwokatem o najładniejszych manierach, rozumie się za dobrą zapłatę w gotówce.

Już same istnienie takiego stosunku musiało w Galicji powagę sądów do szczerze podkopać, gdy się nadto zważy, że jego teś pomimo wysłużonych lat 40 z całych sił chciał dosłużyć lat 50! I to mu się rzeczywiście udało, i ten budujący stosunek byłby jeszcze do dziś dnia istniał, gdyby p. Schenk imieniem wysokiego skarbu nie był zawarł ze swym zięciem kontraktu najmu, który skarbowi państwa jak najmniej konwenjował.

Tu dotknął Pernersdorfer stosunków stanu adwokackiego i przypisuje wyłącznie Schenkowi obniżenie powagi stanu adwokackiego w Galicji. Nie osobista zdolność, i czystość charakteru, ale sztuka płaszczenia się przed dygnitarzami sądowymi, schlebiana im i upodlania się przed nimi stały się warunkiem powodzenia doradców prawnych, adwokatów w ogólności, a w szczególności galicyjskich. I ten stosunek musiał podkopać w Galicji wśród mas powagę sądów i sądownictwa, musiał podkopać wszelką wiarę w sprawiedliwość. Wstyd powiedzieć, że winą tego wszystkiego są wysoko postawione osoby, które cieszą się nieograniczonymi względami obecnego ministra sprawiedliwości, który ich formalnie obsypywał odznaczeniami.

W obec tych wszystkich nadużyć, prasa jest skazaną na milczenie, bo osławione postępowanie obiektywne nie dopuszcza nawet najłagodniejszej krytyki sądownictwa. Publicznie w parlamencie te stosunki omawiać także nie można, jakto twierdzą serwiliści, gdyż wszelkie wykrywanie prawdy, wszelkie napominanie władz centralnych do naprawy wad ma być wrzekomo kompromitującym dla państwa w obec zagranicy. Ja zaś odwrotnie sądzę, że gospodarka takich panów powinna być zdemaskowana. Dłużej tak bowiem zostać nie może, aby prawo i sprawiedliwość ze szkodą dla ogólnego bezpieczeństwa były nogami deptane. Tylko kontrola publiczna może podtrzymać niezachwianą powagę sądów. Tyle co do zarzutów ogólnych co do sądownictwa galicyjskiego, w szczegółach zaś uzasadnić je mogę następującymi faktami, których prawdziwość każdej chwili udowodnić mogę.

140

centnarów KAWY „SYRJUSZ“

poleca po 1 zł. 84 cent. kilo, 4<sup>3</sup>/<sub>4</sub> kilo za 9 zł. 20 cent.

z franko do każdej stacji pocztowej.

KAROL BAŁŁABAN

we Lwowie.

Mowca przytacza tu szczegóły ze znanego konkursu lwowskiego fabrykanta M. którego adwokat dr. E. Roiński (Wurst) bez wiedzy w jego imieniu zgłosił do sądu niepotrzebnie konkurs, jak następnie ten sam Roiński w jednej osobie był i zastępcą fabrykanta i zawiadowcą masy konkursowej, a zatem zastępcą wierzycieli tego samego fabrykanta, że sąd lwowski jakoby tę anomalję nie tylko tolerował, ale także i popierał, i że afera ta skończyła się dla Roińskiego zyskiem ogromnym, gdyż w przeciągu 6 miesięcy likwidował sobie 12.000 zł. za trudy w tej sprawie. Drugi podobny, ale znacznie jaskrawszy wypadek przytacza Pernersdorfer. Tyczy się on upadłości „Towarzystwa kredytowego miejskiego z nieograniczoną poręką” w r. 1878. Sprawa ta jest jeszcze w toku i dla członków towarzystwa fatalnie się skończy.

Pernersdorfer nazywa taką gospodarke jedyną w rocznikach państw cywilizowanych, gospodarką, która chyba w Turcji możliwą by może była. Podobnie jak z Towarzystwem kred. miejskiem, stało się z upadłą w r. 1884 kasą zaliczkową we Lwowie, towarzystwem z nieograniczoną poręką. Związana ze sobą klika trzech adwokatów, korzystając z wpływów na pewnych dygnitarzy sądowych i w tym wypadku zorganizowała formalne wypładowanie wierzycieli. Nie zatwierdzono legalnie wybranego zawiadowcy masy, adwokata Dwidowskiego, który za 8 proc. osiągniętej sumy całą sprawę chciał załatwić. Zamiast tego sztucznie i bezprawnie usunięto Dwidowskiego, a zarząd masy konkursowej objął dr. Pająk dzięki protekcji prezydenta sądu krajowego pana Piątkowskiego!

Skutki tej nędznej machinacji są te, iż biedni wierzyciele, a są nimi prawdziwi biedacy — zamiast 80 proc., jakie z pewnością byłoby z początku otrzymali, dziś zaledwie 25 proc. swych wkładek dostaną. Mowca radzi, aby w odnośne akta wejrzano, gdyż tam jeszcze drastyczniejsze szczegóły znaleźć można.

Pernersdorfer przytacza następnie dzieje lichwiarskiego banku rustykalnego i ocyganiecie właścicieli listów teje instytucji, listów, które miały przywilej papierów pupilarnych.

Następnie opowiada historję o Obmińskim, współwłaścicielu wsi Toustobaby. Obmiński został oszukany i musiał dom i ojcowiznę opuścić. Sądząc, że wina całego nieszczęścia spada na ek. sędzię powiatowego Roszkiewicza, wystosował do niego „list otwarty”, który drukiem ogłosił. Chociaż Obmiński nikomu nie groził, uwięziono go pod zarzutem wymuszenia, i dopiero po długich trudach udało się adwokatowi Jackowskiemu tego biedaka wybawić.

Niesłychany w praktyce sądowej jest wypadek ze służącą, niejaką Pauliną Słońską, która przez pewnego właściciela dóbr została uwiedzioną, a gdy skutki zaczęły się okazywać, wówczas uwodziciel „kurował” ją w ten sposób, iż na całe życie została kaleką i niezdolną do pracy. Biedna dziewczyna musiała pójść na żebro. Gdy wreszcie w tę sprawę wdał się adwokat Jackowski, musiano przeciw nędzemu uwodzicielowi wytoczyć proces karny. Obrony jego podjął się Roiński i to tak skutecznie, iż wkrótce wszelkie akta, corpora delicti, jako to recepty i instrumenta zostały wydane okarzonemu! (Dok. nast.)

## KRONIKA.

**Kureczenie ojczyzny.** Znowu wyszło z rąk polskich na kolonizację niemiecką przeszł 3000 mórg ziemi naszej. P. Stanisław Walter sprzedał komisji kolonizacyjnej z wolnej ręki wieś Wiśniewko pod Łeknem 1150 mrogów rozległości i przeniósł się do Gniezna. P. Józef Kolski, również z wolnej ręki wieś Wysokę, mającą 2000 mrogów rozległości. Obadwaj zapewne wyszli z jakimiś zasobami dla siebie, ale tu i tam lud polski pójdzie na cztery wiatry. Na subhaście zaś w dniu 18. b. m. kupiła komisja kolonizacyjna wieś Żabno do p. Stanisława Zakrzewskiego należąca, a mającą rozległości blisko 4000 mrogów. Bolesne i okropne.

Obok pp. Walterów i Kolskich, którzy z lekkim sercem oddają ziemię polską na kolonizację niemiecką, są przecież ludzie co nawet niedostatkiem przyciśnięci, wzdragają się szokać deski ratunku z krzywdą dla narodu.

Do takich należy ostatni Belwederczyk. p. Walenty Nasierowski. Protestuje on przeciwko twierdzeniu, jakoby chciał majątność swoją komisji kolonizacyjnej

sprzedać. Tyle jest prawdy, że w obec smutnych stosunków chce on posiadłość swoją Oczkowice sprzedać, ale przedewszystkiem rodakowi, co publicznie dawniej już ogłosił.

Atoli od rodaków, do których się z propozycją sprzedaży udał, nie otrzymał pomyślniej odpowiedzi — wszyscy się od kupna wymawiali. „Jeden tylko rodak, pisze p. N., odezwał się do mnie o kupno, oddawałem mu moją własność o 6000 talarów mniej, jak mi Niemiec dawał, ale i to prawdopodobnie za wysoko mu się zdawało, bo więcej się do mnie nie zgłosił”.

**Dziesiąte posiedzenie** zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, odbędzie się w sobotę 26go b. m. po południu.

**W czytelni dla kobiet** odbędzie się dziś 25go b. m. wykład profesora Wszelaczyńskiego, z historii muzyki wraz z demonstracjami na fortepianie.

**Mianowania.** Prywatny docent mechaniki, budownictwa i teorii budowy mostów Maksymilian Thulie, zamianowany nadzwyczajnym profesorem tychże przedmiotów.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Józefa Koczyńskiego, w charakterze kancelisty sądu powiatowego z Leżajska do Wiśnicza, i Antoniego Pilarskiego zamianował kancelistą przy sądzie powiatowym w Gorlicach, a komendanta posterunku żandarmerji w Jasle, Józefa Dziedzica, kancelistą przy sądzie powiatowym w Leżajsku.

Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Antoniego Müllera, zarządcą górniczym i hutniczym przy zarządzie salinarnym w Kaczyce na Bukowinie.

**Ostrożnie!** Ojcowie rodzin, którzy obecnie umieścili swoje bóstwa domowe na tak zwanych letnich mieszkanich w okolicach Lwowa, powinni być bardzo, bardzo ostrożni i nie powracać późno z odwiedzin, tym swoim najdroższym składanym. Przecież po dalszych ulicach Lwowa późnym wieczorem chodzić nie jest bezpiecznie, a co dopiero mówić o okolicach przedmiejskich, pustych, gdzie pomocy znaleźć nie łatwo.

Ze to co mówimy nie jest przesadą, dowodem a raczej przykładem smutnym, jest pan P., który onegdaj wieczorem, wybrawszy się późno ze Lwowa do wsi Zboisk, z zamiarem odwiedzenia tam żony i dziecka na wilegiaturze, napadnięty został w drodze przez trzech rabusiów, którzy, pomimo, że im dobrowolnie oddał pieniądze i zegarek, obdarli go jeszcze z surduta i pobili srodze. A kto wie jakby się była przygoda ta jeszcze skończyła, gdyby ich nie spłoszył ktoś nadjeżdżający drogą. Działo się to na drodze prowadzącej od gościńca bitego koło figury ku wsi. Ostrożnie więc panowie!

**Także rewizje.** Prócz sanitarnych, również „zdrowa” rewizja dononana została w tych czasach w mieszkanich kilku osób, podejrzanych o zajmowanie się pożyczaniem pieniędzy na fany, bez pozwolenia władzy. I ten „pościg” lichwy faniarskiej powiódł się pomyślnie, albowiem u wszystkich podejrzanych i zrewidowanych indywiduów, znaleziono corpus delicti i takowy skonfiskowano. O kilku podobnych operacjach donieśliśmy już w kronice. Przyłapani nielegalni właściciele prywatnych lombardów... lichwiarskich — odpowiadać będą przed sądem za swoje nadużycia.

**Czego u nas już nie kradną?** Od pewnego czasu złodzieje kradną kamienie kostkowe, nagromadzone na ulicach dla brukowania, szyldy, a nawet nie pogardzają tablicami z numerami domów. Nocy wczorajszej aż z kilku domów przy ulicy Zborowskich, Korytniej i Orzechowej skradziono takie tablice.

**Kradzież.** Na ulicy św. Zofji 1. 9, z mieszkania Piotra Wojny skradziono portmonetkę z kwotą 7 zł. i różną garderobę wartości 40 zł. Kradzież popełniła nowo przyjęta służąca Anastazja (z nazwiska nie wiadoma), która zbiegła.

**Bójka.** Zamieszkały opodal stawu Pełczyńskiego 1. 12 wyrobnik, Władysław Moszczek, w bójce z zamieszkałym tamże Janem Karczmarzem, zranił go nieszkodliwie nożem w głowę nad lewą skronią. Po udzieleniu pierwszej pomocy, Karczmarzkiego odwiezła rodzina do szpitala, winny zaś pociągnięty został do odpowiedzialności.

**Wyroby Szkryblaka.** Ogólną uwagę zwracają na siebie wystawione w handlu p. Bromilskiego wyroby Szkryblaka, mianowicie stolik misternie cyzelowany we wzorach właściwych huculskiemu szycerstwu, laska i toporek ze rzeźbą przeplatana drucikami i blaszkami mosiężnymi. Wykonanie tak czyste i staranne, że zdaje się jakby były utworem pierwszorzędnej sztysterisownik. Przedmioty te są własnością prof. Szychewicza.

**Walne zgromadzenie** Towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta, odbędzie się we środę 30. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego, gmach teatralny I. piętro. Na porządku dziennym: 1.

Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Wydziału w r. 1887—8. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 4. Wnioski względem zmiany kilku paragrafów statutu. 5. Wybór biura, rewizyjnych i komisji kontrolującej na rok następny. 6. Wnioski członków. Ze względu zwłaszcza na punkt 4. porządku dziennego, Wydział uprasza szanownych członków o liczny udział.

**Związek akademicki** młodzieży ruskiej wejdzie w życie w Krakowie. Namiestnictwo udzieliło rozporządzeniem z 11. bm. przyzwolenie na założenie tego związku pod nazwą: „Akademicznaja Hromada”.

**Komitet ratunkowy** w Skolem nadsyła poniżej umieszczony wykaz składek na pogorzalców skolskich w czasie od 1. maja b. r. Towarzystwo kasynowe Rudki, przez p. Mosera gld. 11.20; magistrat miasta Przemyśla 20.—; wydział rady powiatowej Chrzanów 20.—; gmina Witków 10.—; p. Goldberg i synowie 10.—; gmina Kolbuszowa 9.56; gmina Rożniatów—9.50; p. Tymoteusz Mandybur 5.—; wydział rady powiatowej Buczac 5.—; p. Maszewski z Hryniawy 2.—; urząd gminy Brzozowa 10.—; lwowska kapituła obrząd. lac. przez księdza infułata Jurkowskiego 30.—; magistrat miasta Wieliczki 10.—; p. Rothschild z Paryża 50.—; magistrat miasta Białej 25.—; wydział rady powiatowej Tarnów 50.—; za pośrednictwem administracji *Kurjera Lwowskiego* 9.—; za pośrednictwem administracji *Dziennika Polskiego* 58.50.

Komitet ratunkowy wyrażając imieniem pożarom dotkniętych, szczerze podziękowanie wspaniałomyślnemu ofiarodawcom, zwraca się do miłosierdzia i serc obywateli z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie dalszych choćby najmniejszych wsparć do rąk skarbnika komitetu ratunkowego, księdza Włodzimierza Marcinków w Skolem.

**Komitet loterii fantowej** na korzyść Towarzystwa straży ogniowej w Birczy podaje do wiadomości Szanownych posiadaczy losów, że ciągnięcie loterii na dzień 21. maja b. r. poprzednio oznaczone, odłożone zostało nieodwołalnie na dzień 24. czerwca b. r. z powodu, że losy rozesłane do sprzedaży w większej jeszcze części dotychczas nie zostały rozsprzedane ani też komitetowi zwrócone.

**„Sokół” w Nowym Sączu** urządza w lokalu swoim wystawę artystyczno archeologiczną, którą z początkiem czerwca otworzyć zamierza. Wydział uprasza więc wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie z bliższej okolicy, aby znajdujące się w ich rękach dzieła sztuki i pomniki starożytności do rąk prezesa notariusza Lipińskiego co rychlej przesłać raczyli.

Wystawa potrwa miesiąc, Wydział pośredniczy przy sprzedaży za złożeniem 10 procent z uzyskanej ceny, a czysty dochód przeznaczony jest na budowę sali gimnastycznej.

**Okropny wypadek** wydarzył się w Stebniku pow. drohobyckiego. Dnia 22. maja o godz. 6. po południu zastrzelił kameralny leśniczy Aleksander Koszelewski swoją żonę, czteryletniego synka jedynaka, a w końcu sam siebie. Na dziecku zapaliły się były suknie od wystrzału. Przyczyna rozpaczy niewiadoma, stosunki majątkowe nieboszczyka były bardzo dobre.

† **W Toruniu** zmarł Władysław Ostrowski, major b. wojsk polskich z r. 1863. Ukończył szkołę oficerską w Petersburgu, należał do korpusu paziów i przeszedłszy do powstania walczył w oddziałach powstańczych w Podlaskiem i w Lubelskiem. Ranny kilkakrotnie udał się do Paryża, gdzie mu sławny operator Nellanot nogę amputował i w to miejsce sztuczną przypawił. Rany odniesione w piersi od kul i bagnietów niedokładnie wyleczone były przyczyną jego śmierci.

**Zarząd wojskowy** buduje w Tarnowie wielką ujeżdżalnię wojskową za kwotę 35.000 złr. Ujeżdżalnia ta, której budowa w drodze licytacji rozdana została, ma być 95 metrów długa, a 20 metrów szeroka.

**Włodzimierz Spasowicz** został ponownie wybrany na prezesa Izby adwokackiej w Petersburgu. Nowo obrany oświadczył, iż urząd ten obejmie bezwarunkowo po raz ostatni.

**Znany matematyk** p. Niewęglowski wybrany został na członka najwyższej rady szkolnej w Paryżu. Pan Niewęglowski od dawna wyrobił sobie imię jednego z najzdolniejszych matematyków we Francji.

**Dla Karola W.** zostającego w wyjątkowej nędzy, złożyła w naszej redakcji pani H. L. 5 gld., cukiernia Hauser i Bieniedzki 2 gld.

**Posiedzenie rady miejskiej.** Profesor Małecki interpeluje prezydenta, co się dzieje z medalem honorowym dla księżny Jadwigi Sapieżyny, uchwalonym przed kilku laty przez reprezentację miasta a dotychczas nie wykonanym. Interpelant domyśla się wprowadzić,



Galicji jest tak oplakane, że tylko Bóg miłosierny może uratować cały kraj od zupełnego bankructwa, co cyframi da się najłatwiej udowodnić" (dosłownie). Autor wypowiada następnie nadzieję, że Bóg niezawodnie nas wyratuje od ruiny, jeżeli o to prosić Go będziemy, a obok tego, jeżeli posłuchamy rad jego, nieudolnych co prawda, w skromności zbyt wyznaje, ale natchionych słowami cesarza, który powiedział, że chce, ażeby dobrobyt został przywrócony jego ukochanemu królestwu Galicji.

Po tym autentycznym wstępie podaje autor środki ratunku i tu okazuje się zapoznanym reformatorem wielkiego kroju. Dla ubawienia naszych czytelników a może wydobycia na jaw nieznanego talentu administracyjno-społecznego podajemy kilka pomysłów szanownego autora, któremu śmiałości i oryginalności, chyba nikt nie odmówi. Radzi mianowicie autor w reformach rolniczych, aby zostawić wszystkie pola na cały rok ugiorem, rola bowiem potrzebuje odpoczynku.

Nietylko jednak rolnikiem znakomitym okazuje się autor, przekonamy się, że równie pomysłowym jest też administratorem. I tak znosi się autonomię i w gminach mają urzędować konni komisarze starostwa, zaprowadza się majoraty i to niezwłocznie, nietylko dla małej, ale i wielkiej własności, znosi się sądy cywilne a zaprowadza polubowne, jako nie kosztujące, zaprowadza się kasy oszczędności parafialne, których dyrektorami byłiby organisci i urzędowałiby raz na tydzień w czwartek od 2. do 4. popołudniu, znosi się przymus szkolny. Niedosć na tem. Nieznany reformator sięga nieco głębiej, mianowicie pozwala istnieć Wydziałowi krajowemu, funkcjonariuszom jego jednak nie wypłaca żadnej gaży, budżet dróg zastępuje prestacją, a ulepszeniu i gospodarstwu narodowemu każe czekać lepszych czasów.

Autor jest i finansistą pełnym szerokiej fantazji. Sejm ma się postarać o zaprowadzenie monopolu na trunki, co przyniosłoby według obliczenia wnioskodawcy, 10 milionów. Drobniejsze projekty pomijamy a notujemy wskazówkę polecającą „Bankowi galicyjskiemu“ zaciągnięcie pożyczki w Anglii, lub gdzieindziej na 3 proc. celem zapłacenia długów za wyższy procent zaciągniętych.

Dalej mianuje autor tej sławnej broszury „Czas“ swoim organem wieszającym (przyp. Red.) a mówiąc o miastach wyraża opinię, że „obywatele wszelkich zawodów, nie powinni płacić żadnych podatków miastowych, gdyż fundusze gminne są na ten cel nadto dostateczne.“ Reformy powyższe nie cierpią zwłoki, gdyż „idzie tu o utrzymanie królestwa Boga najwyższego i utrzymanie na posterunkach poddanych najsw. Marii Panny.“

Autor sądzi, że najlepiej zakonczy swą broszurkę „kilka cudzymi zwrotnikami budzącymi urazę i nadzieję w sercach“. Cudze te zwrotniki kazal wydrukować autor złotymi czcionkami na ostatniej stronie.

I to wszystko zmieściło się na 15 stronicach! Strach pomyśleć, St. B.

## Wiadomości polityczne.

**Budapeszt 23. maja.** *Pester Lloyd* gwałtownie uderza na Czarnogórę i specjalnie na księcia Mikołaja, którego obwinia o moralną inicjatywę w zbrojeniu i wysyłaniu band rozbójniczych do Hercegowiny. Zdaniem *Pester Lloyd* nie cięży jednak główna wina na ks. Mikołaju, który „jest tylko pionkiem w ręku Rosji“. Ajenci rosyjscy, urzędowi zarówno jak i nieurzędowi, pracują obecnie na całym półwyspie bałkańskim siłą parą i wytwarzają ową duszną atmosferę, w której nikt nie może być pewnym, czy dzień jutrzejszy nie przyniesie burzy.

**Berlin 23. maja.** Już wczoraj oczekiwano na giełdzie berlińskiej opublikowania w *Reichsanzeigerze* cel prohibicyjnych na zboże rosyjskie. Publikacja jednak nie nastąpiła dotychczas i jest oczekiwana w najbliższych dniach.

**Berlin 24. maja.** Cesarz Fryderyk wyjeżdżał wczoraj z cesarżową krytym pojazdem do Berlina.

**Sofja 24. maja.** W kołach rządowych bułgarskich panuje przekonanie, że lato tegoroczne nie upłynie dla Bułgarii spokojnie, wskutek tego czynią przygotowania dla obrony kraju. Według informacji, może mobilizacja wojska, którego siła wyniesie w ostatecznym razie 280 000 żołnierzy, nastąpić w 48 godzinach.

**Paryż 23. maja.** Wyszła tutaj, oczywiście pod wpływem rosyjskim, broszura p. t. „La diplomatie de Messiers Flourens et Herbette“, która gwałtownie uderza na reprezentanta francuskiego przy dworze berlińskim, hr. Herbette. Między innymi znajdujemy w tej broszurze następujący nadzwyczaj

ważny ustęp: „Car wie bardzo dobrze, że ks. Bismark skłamał twierdząc, że nota księcia Reussa do ks. bułgarskiego i korespondencja tego ostatniego z hrabiną flandryjską są fabrykatami. Car wie, że te dokumenty są autentyczne i poseł francuski w Berlinie nie powinien ignorować tej okoliczności.“

Wiadomo tutaj, że w ostatnich dniach odbyły się tajne schadzki bonapartystów z boulangzystami. Zdaje się, że oba te stronnictwa przygotowują się do wspólnego ataku na rząd.

**Bruksela 23. maja.** Książę Wiktor Napoleon udaje się do Chislehurst, gdzie w dzień śmierci Napoleona III. ma się spotkać ze swą matką księżniczką Klotyldą, swym ojcem ks. Jérôme Napoleonem i swym bratem Ludwikiem Napoleonem. Tam pod egidą cesarzowej Eugenji ma być doprowadzone do skutku pojednanie między księciem Jérôme i jego synem, w ogóle fuzja stronnictwa Bonapartystów. Cesarzowa Eugenja miała księciu Wiktorowi Napoleonowi ofiarować bardzo znaczne sumy na cele agitacyjne.

W początku czerwca ma tu przybyć Carnot w odwiedziny do króla belgijskiego. Belgijskie stronnictwo republikańsko-socjalistyczne wystosowało z tej sposobności list do Carnota, w którym się użala na ucisk, jakiego robotnicy doznają w Belgji. Mimo, że rząd i wyższe warstwy podlegają wpływom niemieckim, robotnicy belgijscy trzymają z Francją, która zastępuje ich zasady: republikę i powszechne prawo głosowania. Tym uczuciom chcieli oni dać wyraz w deputacji licznej, którą zamierzali wysłać do Carnota, lecz burmistrz brukselski wzbronil im to uczynić. Proszą zatem prezydenta, by dał poznać królowi belgijskiemu, że los robotników pozbawionych praw politycznych, bliższym jest jego sercu, niż najsolenniejsze powitanie ze strony dworu i kraju nielicznych magnatów.

**Londyn 23. maja.** Z granicy afghańskiej nadchodzą ciągle wiadomości o niepewnej sytuacji i o zaniepokojeniu w tym kraju wskutek rozruchów plemion granicznych. Bliższych szczegółów dotychczas brak.

**Dublin 24. maja.** Na sejmiku irlandzko-katolickich posłów, odbytym przy drzwiach zamkniętych w Mansion House powzięto w tej mierze jednogłośnie rezolucję, brzmiącą w głównej swej części jak następuje:

„Ponieważ my niżej podpisani irlandzko-katolicyczni członkowie parlamentu widzimy, że wrogowie kościoła i Irlandji niedawno temu ogłoszonym brewem św. kongregacji inkwizycyjnej posługują się jako bronią polityczną w celu poniżenia sprawy irlandzkiej, powaśnienia ludu z jego duchownymi przywódcami i w celu dalszego jeszcze pomnożenia niebezpieczeństwa, grożącego wolności a nawet bytowi naszego narodu — pomni na obowiązki, jakie mamy jako katolicy wobec stolicy apostolskiej, a jako wybrani reprezentanci narodu wobec naszego kraju uchwaliliśmy jednogłośnie:“

(5 uchwał opuszczamy jako dotyczące wyłącznie stosunków irlandzkich — ostatnią zaś przytaczamy. Ta brzmi dosłownie:)

„Uznając jako katolicy najzupełniej duchowną jurysdykcję stolicy apostolskiej, jako powołani strażnicy obywatelskich swobód, których tak stanowczo bronili nasi przodkowie, zniewoleni jesteśmy wspólnie z naszymi kolegami innego wyznania oświadczyć uroczyście, że irlandzcy katolicy nie mogą stolicy apostolskiej przyznać prawa do mieszania się do spraw politycznych narodu irlandzkiego.“

**Petersburg 24. maja.** *Nowoje Wremia* donosi, iż ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, aby władze policyjne przesyłały mu szczegółowe wiadomości o przyjeździe cudzoziemców i o nabywaniu przez nich nieruchomości. Jednocześnie zalecono, aby o każdym wypadku śmierci cudzoziemca meldowano odpowiedniemu konsulowi. Wszystkie te środki mają na celu ułatwienie dochodzenia spadkowego rodzinie, która może zamieszkiwać za granicą.

**Petersburg 23. maja.** Pisma tutejsze wyraźnie mówią o oczekiwany w najbliższym czasie powstaniu w Hercegowinie i równocześnie gwałtownie uderzają na Austrię i Serbję. *Dniownik Warszawskij* zamieszcza artykuł wprost podburzający Słowian południowych przeciw Austrii. Znaczna liczba Hercegowińców, Serbów, Bułgarów i Czarnogórców, którzy przebywali tutaj ogoloceni z wszelkich środków, wyjechali obecnie zaopa-

trzeni w znaczne sumy pieniędzy do Rosji północno-wschodniej, skąd już zapewne udali się na półwyspie bałkański. Między nimi ma się też znajdować dawny hercegowiński bandyta Georgiewicz.

## Nadesłane.

**Farbig, schwarz und weiss Seiden Moirée von 95 kr.** bis fl. 7-60 per Meter (antique und français) versendet roben- und stückweise zollfrei das **Fabrik-Depot G. Henneberg** (k. k. Hoflieferant), Zürich. Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto.

**Do sprzedania realność** pod l. 11. ulica Eoperniska z gruntem pod budowę wózek dająca swem położeniem w park JE. hr. Potockiego. Złozszenia przyjmuje adwokat Popiel we Lwowie.

**Lekarz dentysta MARK** dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej — otworzył

**Atelier dentystyczne** przy ulicy Halickiej, l. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6. Sporządza sztuczne zęby i szcękę całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu. Wykonuje wszelkie operacje bez bólu za pomocą kokainy. Pląskuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t. p.

Lekarz chorób dzieci  
**Dr. Kazimierz Kaden**

b. elew kliniki prof. Widerhofera i Monti'ego w Wiedniu, asystent szpitala św. Zofii we Lwowie, mieszka obecnie **ulica Kościuszki liczbą 5.** drugie piętro ordynuje od 3 — 4 po południu.

**Ogłoszenie.**  
Sprzedaż w drodze licytacji odbędzie się na konie, krowy, uprzęż, młynki i inne urządzenia gospodarze dnia 28. Maja 1888 w Artasowie p. Kulików. **Berl Grab.**

**„Bratnia Zgoda“** Koncert codziennie muzyki wojskowej, pułku Nr. 9. w razie deszczu lub chłodnego powietrza, w sali nieodwołalnie grać będzie. W czwartki i soboty kompletna muzyka pod przewodnictwem p. kapelmistrza Falgouta. Wstęp 15 centów. Z poważaniem **Wit Grzywiński**

**Podziękowanie.**  
Przyjęci wdzięcznością dla Wgo Pana Dr. w dziedzinie nauk lekarskich, specjalisty do chorób dzieci K. Kadena we Lwowie, za wyleczenie naszej córeczki ze szkarlatyny i dżentri; składamy niniejszem na tej drodze publiczne podziękowanie, wyrażając przynajmniej w ten sposób naszą wdzięczność za jego nadzwyczajne starania i prawdziwie bezinteresowną gorliwość. Łącząc Ci za ten lekarz raz jeszcze podziękowanie prosimy, aby Ci Bóg wynagrodził tę wielką troskliwość i serca szlachetność, jaką nam okazałeś.  
**Stanisławowie Komerowie.**

**Przyjechali do Lwowa**  
dnia 24. maja 1888.

**Hotel Angielski.** W. Żelechowski z Hrehorowa, A. Ujejski z Denyszowa, M. Zuckerman z Hołoszyńca, K. Rappe z Jezupola, Z. Nowosielecki z Nowosielec, W. Raciborski z Podniestrzan.

**Hotel Francuski.** Dr. A. Majer, R. v. Rajmanna, C. Nemeš z Wiednia, W. Rutkowska, U. Komar z Ustrzyk, K. Kuczyński z Kluwiniec.

**Hotel Żorża.** W. Janicki z Żabna, H. Schajdel z Luzern, T. Fedorowicz z Klebanówki, S. Skralowski z Grajewa, L. Lissowski z Dublin, J. Ringelheim z Krakowa, J. Szumlański z Kolomyi, S. dr. Glogier z Tarnopola, M. Lipp z Wiednia.

**Hotel Europejski.** J. Spira z Rossji, W. Zieliński z Tarnopola, S. Wybranowski z Kimicza.

**Hotel Krakowski.** G. Garda ze Stanisławowa, H. Nagorzański z Dżuryna, L. Czajkowski z Żyrawy.

**WYSTAWY i MUZEA.**  
**MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH** od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 5tej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.  
**MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU,** codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent., w inne dni 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.  
**NIESTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH,** plac św. Ducha, w dni powszednie 20 cent., w niedzielę i święta 15 cent.  
**MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH** przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

Lwów, z Izby handlowej

24. maja 1888.

Table with columns for 'płać' and 'żądać' listing various financial transactions and exchange rates.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24 maja 1888.

(godz. 5. min. 50 po poł.)

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Vienna.

Berlin, dnia 23. maja 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Table listing exchange rates for various currencies and commodities in Berlin.

Pociągi kolejowe

podług zegaru lwowskiego.

Od 30. października 1887.

Do Lwowa przychodzą:

Table showing train schedules with columns for destination, arrival time, and departure time.

UWAGA: Godziny oznaczone grubymi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5-59 rano.

Historja ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII. stulecia

Najnowsze to dzieło B. Limanowskiego, wydane staraniem młodzieży polskiej, a nakładem Księgarni Polskiej we Lwowie zawiera następujące rozdziały:

- I. Reformacyjno-społeczne Prądy w przedrewolucyjnym okresie XVIII. stulecia. II. Fizjokraci, industrialisci i socjaliści w epoce przed rewolucyjnej XVIII stulecia. III. Morelly, Rouseau i Mably jako socjalistyczni pisarze. IV. Rzut oka na wielką rewolucję francuską, ze szczególnem uwzględnieniem poruszonych przez nią zagadnień społecznych. V. Wpływ wielkiej rewolucji francuskiej na narody europejskie. VI. Wilhelm Godwin i Tomasz Robert Malthus. VII. Polska w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i wpływ tej ostatniej na nią. VIII. Wpływ rewolucji francuskiej na amerykańskie narody. IX. Spisek Grakcha Babeufa.

Cena 3 złr. 60 centów.

Podania o posady, ogłoszenia sprzedaży, poszukiwania spółników i wszelkie inne ogłoszenia dla wszystkich austriackich i zagranicznych gazet i pism fachowych przyjmuje i ekspedjuje najtaniej, szybko i w formie najodpowiedniejszej celowi po cenach oryginalnych.

Ekspedycja anonsów Rudolfa Mossego w Wiedniu I. Seilerstätte 2.

PRACOWNIA malarska i lakiernicza

otworzona dnia 16. ma a 1888 r. we Lwowie przyjmuje i uskutecznia jak najstaramiej wszelkie roboty, w zakresie jej wchodzące.

Podejmuje się malowania kościołów, salonów, pokoi, portali i wystaw sklepowych, drzwi, okien itp. w każdym stylu. Ceny umiarkowane. Wykonanie sumienne. A. Zabiegło i L. Wróblewski ulica Krasieckich 13.



Poszukuje się kupna kamienicy nowej w śródmieściu. Realność przy ulicy Zielonej o 7miu pięknych pokojach i 3 kuchniach cały podpiwniczny, jest do sprzedania z wolnej ręki. Bliższa wiadomość w biurze nauczyielskiem F. Morawskiej we Lwowie, Rynek I. 29. I. piętro.

Ognie sztuczne ogrodowe i salonowe

Handel Kazimierza Domain w Kołomyi. Na większe zamówienia ogui ogrodowych uprasza się o 14dniowy termin.

Do zupełnego prowadzenia gospodarstwa we Lwowie poszukuje się zarządczyni domu, umiejącej dokładnie język niemiecki, porządnego charakteru, w średnim wieku. Oferty przy podaniu żądanego honorarium i dotychczasowego zajęcia i wieku nadesłać pod adresem Wincenty Urbain poste restante Lwów.

Zakład leczniczy Teresienbad w Eichwald koło Cieplic w Czechach.

Zakład hydropatyczny, kąpiele parowe, szlamowe, elektryczne, wszelkie rodzaje kąpeli mineralnych i inhalacyj, masowanie (masaż) i leczenie elektrycznością. Eleganckich 68 pokoi, dobra restauracja z ogrodem obok lasu. Pensja. Wozy pocztowe i omnibusy kursują do Cieplic. Poczta, stacja telegrafu i kolei. Prospekty gratis i franco. Zarząd.

„Jubileomanja“ Nowela Galicyjska.

Oryginalnie napisana wierszem przez Aleksandra Morgenbessera opuściła prasę i jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lw.“ po cenie 30 cent. Główny skład w „Drukarni Polskiej“ we Lwowie, ulica Sobieskiego I. 28.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1 1/2 centa od wyrazu.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynki 1. 2. 883

Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami: sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika I. 29.

Biuro zaopatrzony salon mód, strojnych kapeluszy wiedeńskich, modelów paryskich przy ulicy Hetmańskiej I. na I. piętrze. Także przerabianie i ubieranie. Amalia Topf Wiednia. 910

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego. 929

Konieczny półtora morga bardzo pięknej, w ogrodzie, zaraz do sprzedania ulica Grodecka I. 38. 968

Osoba z dobrego domu władająca językiem francuskim przyjmie towarzyski każdego czasu. Bliższa wiadomość H. S. plac Strzeżewski nr. 5. 985

Urządnik państwowy w południowych godzinach poszukuje zajęcia w prowadzeniu korespondencji w niemieckim i polskim języku, oraz zarządem kamienicy. Adamski, Halicka I. 18. 969

Z powodu bardzo krytycznego położenia prosi matka o wzięcie za swoje na zawsze chłopczyka trzymiesięcznego, bardzo ładnego. Ulica Ormiańska I. 32. na I. piętrze u piekarki. 970

2 pokoje suche, jasne (od południa) z dużą jasną kuchnią, komórką, strychem i t. d. Także 1 pokój suchy, duży, jasny, z kuchnią dużą, jasną, choćby na przedmieściu potrzebują nająć. Wiadomość pod F. G. w Administracji Kurjera Lwowskiego. 980

Do wyjazdu poleca Biuro Wereszczyńskiego Krakowska 15. Pannie do towarzyszywa z konwersacją francuską lub niemiecką, zarządczyni, panny i wszelką służbę. 992

Osoba z wyrobionem piśmem poszukuje pisarskiego zajęcia. Adres: S. H. 48 restante. 986

Kaucjonowany, rutynowany ekspedytor pocztowy poszukuje umieszczenia. R-10 poste restante Lwów. 991

Osoba, która by chciała pożytyc 120 złr. na 4 miesiące za 6% zł. raczy podać swój adres do Adminst. Kurjera Lwowskiego pod SS. 981

Księgarnia H. ALTENBERGA we Lwowie poleca „Przewodnik dla pijących wody mineralne“ napisal Dr. BERGER. Cena 10 cent. franco 12 cent. — „Przewodnik domowy homeopatyczny“, wskazówki leczenia w nieobecności lekarza, przez M. Dłużniewskiego. Cena złr. 2:50 franco złr. 2:70. 983

DRUKARZ litograficzny znający swój fach, pożądaný zaraz do zakładu litograficznego w Stanisławowie. 988

Ekspedytor pocztowy z uzdolnieniem telegraficznym znajdzie niezwłocznie stałe umieszczenie. Pensja 350 złr. oprócz mieszkania, opału, światła i sniadania. C. k. urząd pocztowy w Storożycu. 976

Apteka w Olesku poszukuje praktykanta. 990

Powinnowania, toasty, mowy, okolicznościowe, słowa pod muzykę i t. d. wierszem lub prozą układa za skromnem wynagrodzeniem: „Mone-ta“ poste restante Lwów. 987

Mieszkania i sklepy po I cencie od wyrazu.

3 pokoje z przynależnościami ulica Koralska 8, I. piętro. 979

1, 3, 4, 7 pokoi I. piętro, balkon, ulica Kraszewskiego I. 23. 919

Eleganckie pomieszczenia parterowe lub piętrowe ulica św. Mikołaja liczbą 5. 972

Do najęcia od 1. czerwca przy ulicy Łyczakowskiej I. 71. 4 pokoje, 2 kuchnie, 1 piwnica, 4 komórki, razem lub pojedynczo. W całości za 30 zł. miesięcznie, pojedynczo stosunkowo do pokoi. 942

Pomieszczenie letnie składające się z 2 pokoi i kuchni z przynależnościami, umeblowane lub nie, jest od 1. czerwca tania do wynajęcia Droga Wulecka 4. 975

5, 4, 3, 2, pokoje z przynależnościami, 5, 4, 3, 2, pokoje kawalerskie, sklep, przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej, wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.

Ulica Zygmuntońska Nr. 12. zaraz do wynajęcia: Na pierwszym piętrze salon z balkonem, trzy pokoje, łyża i kuchnia. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Ludwika Bobownika ul. Sykstuska I. 16. 913

Dwa pokoiki kawalerskie, plac Halicki 10. pierwsze piętro, od 1. czerwca. 921

Pokój kawalerski z oddzielnym wchodem, plac Bernardyński I. 14. II. piętro zaraz do wynajęcia. 973

Dwa pokoje frontowe kuchnia Zimorowicza 20. 982

Sklep do wynajęcia Rynek 4. 984

Ekspedytorka pocztowa i telegrafistka znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia u poczmistrza w Chabówce.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny

# BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 763

HANDEL

sukna i towarów wełnianych modnych pod firmą

## Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczb. 33. rok założenia 1841.

poleca dla niezważających na mody materje roku zeszłego, również i resztki po grubo niżonych cenach.

Sklady po wsiach zędzwsie, gdzie dotyczące plakaty wywieszzone.



Sklady po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszzone.

## J. ANDELA

### PROSZEK ZAMORSKI

zabija

PLUSKWY, PCHŁY, SZWABY, KARACZANY, MOZGOLE, MUCHY, MRÓWKI, STONOGI, MOLE,

w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejące pokolenia owadów ani ślad nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

### w Droguerji J. ANDELA

13 „zum schwarzen Hund“, Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kattengasse 11) w Pradze.

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem“; Piotr Mikolasch, aptekarz pod „Gwiazdą“; Piotr Geilhofer, aptekarz, ulica Zielona, Józef Hanke, Alojzy Hübner, Beiser Jakób, aptekarz; K. Bayer; BIAŁA: Emil Kruppa; BRODY: W. Land sberz, apt.; CHODORÓW: St. Daszkiewicz, apt.; FRYSZTAK: Jan Zanewski, apt.; GRÓDEK pod Lwow-m: Antoni Lippus; JASŁO: R. Palch, apt.; KOŁOMYJA: E. Stenzel, apt., J. Sidoro iez, a t.; KOSSÓW: S. Bursa, apt.; KRAKÓW: Antoni Hawelka, E. Radler, apt., E. Stockmar, apt., W. Redy, apt. i K. Wiszniewski, apt.; KROSNO: Jan Łazarowicz; KULIKÓW: B. Misiół-k, apt.; KUTTY: Aleksander Zagajewski, apt.; NOWY TARG: Ad. Bauman, C. Bauer, T. Holzgrün; NOWY SĄCZ: T. Grossbard, S. Lichtman; NIEMIRÓW: K. Przedzimir ki, apt.; PRZEMYSL: A. Fałszewski; SOKAL: Eug. Wysoczański, apt.; SUCHA: C. Czernicki, apt.; ŻYWIEC: M. Pawluskiewicz; STAREMIASTO: A. Paluch, apt.; TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz, apt., E. Frantz; TARNÓW: Berger, W. Mildner, St. Steisenberg; M. Adler, apt.; WADOWICE: S. Kurowski, apt., T. Raucherberger; ZŁOCZÓW: Józef Godl; STANISŁAWÓW: A. Beil, apt.; GLIŃNIANY: A. Helm, apt.; BIECZ: W. Fusek, aptekarz; KOPECZYŃCE: M. Roder, aptekarz.

# POPPA

Mydło Wenery i Mydło ze słonecznika

z kwiatu słonecznika są teraz najmodniejsze toaletowe mydła dam najwyższych sfer i przewyższają delikatnością nawet najlepsze obecnie istniejące mydła toaletowe.

**J. G. POPPA** ek. nadworny dostawca.

Wiedeń 1., Bognergasse 2.

Otrzymać można we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach Lwowa i Galicji.

Trzeba zawsze wyraźnie żądać tylko prawdziwych preparatów dr. Poppa.

**Nowe biuro nauczycielskie** ma do umieszczenia bardzo uzdolnione nauczycielki z muzyką i bez, Polki i rodowite Francuski i bony; jakoteż osoby znające języki obce, które żyją sobie znaleźć umieszczenie jako towarzyski podróży do wód lub za granicę, posiada także uzdolnionych nauczycieli na czas wakacyj lub stale.

Morawska Rynek 1. 29.

## Konkurs.

Celem obsadzenia posady sekretarza gminnego, w miasteczku Pystyniu powiatu Kossowskiego z roczną płacą 350 złr. Podania z odpowiednimi załącznikami uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia przyjmuje do 15. Czerwca b. r.

Jury Meroniak  
naczelnik gminy

Główny skład



prawdziwych amerykański.

### Mankietów i kołnierzy gumowych

1 para mankietów . . . 65 ct.  
1 kołnierz wykładany . . . 35 "  
1 kołnierz stojący . . . 25 "  
dla księży po 10, 12 i 25 ct.

### Spinki z maszynkami

od 3 ct do 25 ct.

Fartuszki z satyny gumowanej damskie i dziecinne w najpiękniejsze fantazyjne desenie

Cygarniczki z patronami czyszczącemi wynalazku Pietrzyckiego — poleca

### Magazyn wyrobów gumowych

## M. KRIMMERA

Lwów, Hotel Francuski.

## K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu poleca



po zł. 2-10, 2-30, 2-50, 2-70, 3 i 4-30 franco beczka i porto.

Proszę o łaskawe zamówienia.

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

## HELIANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

### Jana Ilnatowicza

magistra farmacji i chemia sądowego, właściciela fabryki i perfum i mydeł toaletowych 1604a we Lwowie ulica Kopernika liczb. 3; w Krakowie, Sukiennice 1. 20., w Czerniowcach, Rynek 1. 2.

### Środek na nadgniotki

tyktura Keralyn aptekarza Schneida usuwa pod gwarancją i bez bólu w kilku dniach wszelkie nagniotki i narosty skórne. — Cena pół flakonika 60 cent, cały flakon 1 złr. pocztą 10 ct. więcej.

Prawdziwy w St. Georg aptece, Wiedeń, V. Wimmergasse 33. — Skład we Lwowie w apt. Mikolascha.

## Kompletne wyprawy kuchenne

poleca najtaniej

# ANTONI HALSKI

## HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, plac Marjański liczb. 9.

— Cenniki na żądanie franco. —

### Maszyny do prania białego

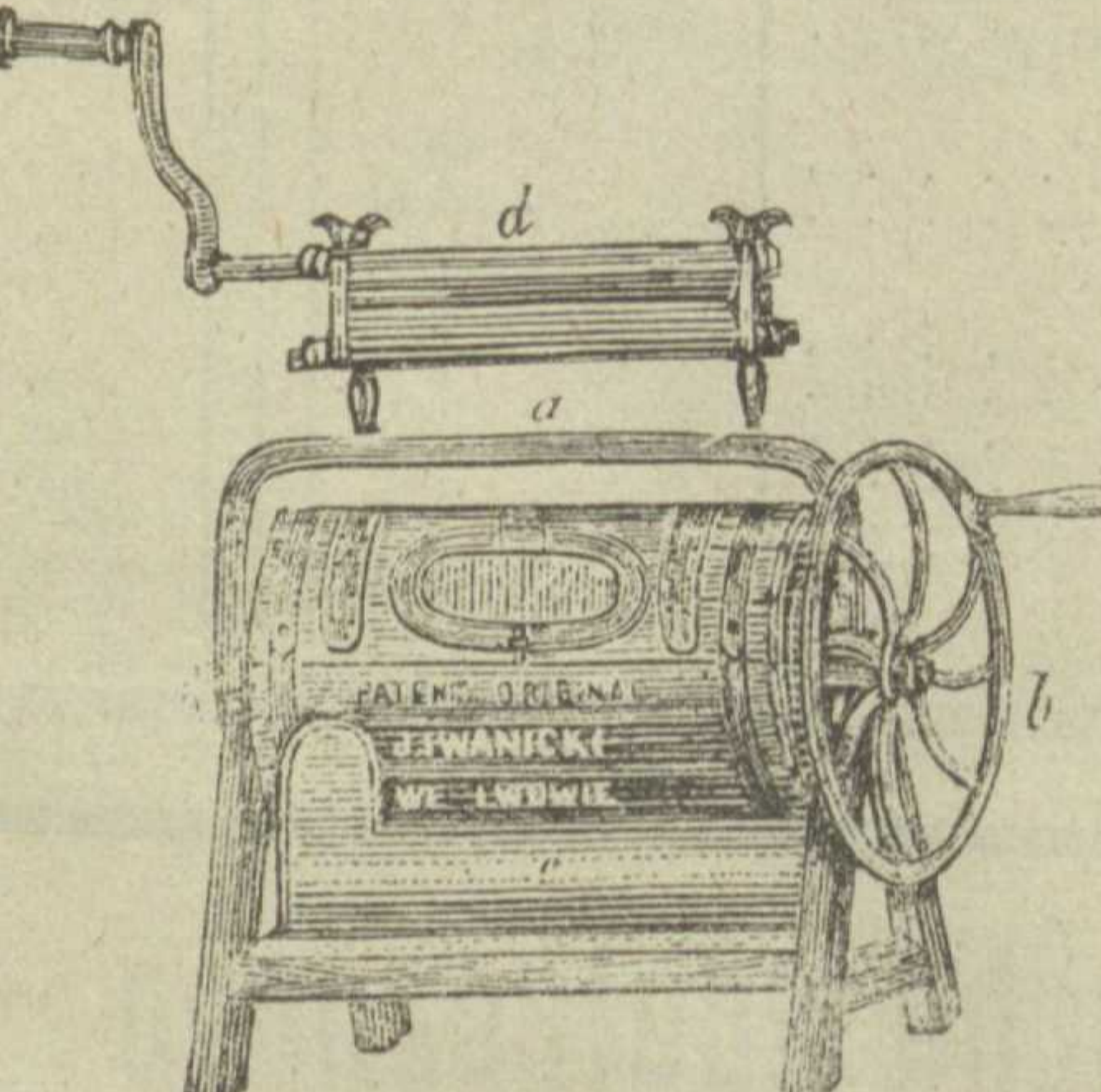
Patent „Original Iwanicki”

Moje maszyny nowej konstrukcji są jedyną, która daje czysto wypierają białą a przytem piorą całkiem mogą dać na próbe.

Cena jednej kompletnej maszyny do prania 41 złr. bez koła rozpędowego (b) 38 złr. bez ochraniacza (c) 35 złr.

Aparat do wyciskania wody z białizny 15 złr.

Józef Iwanicki  
mechanik  
Lwów, Hotel Zorza



## „Zacherlin”

najznakomitszy środek na wszelkie owady

działa mocą zadziwiającą i tępi znajdujące się obojętno tak szybko i pewnie, że nie zostaje z niego najmniejszy ślad.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Oczyszcza kuchnię gruntownie ze szwabów.

Usuwa natychmiast wszelkie mole.

Uwalnia najprędzej od much.

Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od wszelkiego robact. i chorób z nich powstających.

Dokonuje zupełne oczyszczenie z wszy etc.

Trzeba uważać dokładnie, że co w otwartych papierach waży się, nie jest specjalnością Zacherlina.

Tylko we flaszkach oryginalnych prawdziwe i tanie dostaje można u **J. Zacherlina**, Wiedeń I. Goldschmidgasse 2.

Lwów: Alois Hübner ulica Karola Ludwika 13.	Lwów: H. Müller ul. Halicka Rynek
„ Józef Hanke Rynek	„ A. Rappaport aptekarz
„ Al. Dzikowski ulica Karola Ludwika 1.	„ J. Stachowicz plac Marjański
„ Hen. Blumenfeld ul. Żółkiewska	„ W. Tępy ul. Wałowa
„ K. Bałaban Halicka	Przemysł: A. Mańkowski
„ F. Ehrlich Halicka	„ M. Krug
„ Jan Justian ulica Krakowska	„ Janowski & St. zżo-
„ S. Wojeichowski Chorażczyzna 6.	„ M. Kozłowski
„ M. L. Atlas	„ Mayr Os. Gans
„ An. Langner Rynek	„ Syrop
„ F. W. Królikowski plac Marjański	„ Wład. Nahlik apt.
„ Zyg. Rucke ulica Krakowska	„ Zygm. J. Kalicki
„ Jakób Beizer aptekarz Karola Ludwika	Tarnopol: H. Skowrońska
„ Gustaw Schramm	„ K. Sohanowicz
„ Paweł Górski plac Marjański	„ Fr. Jamrogiewicz
„ Rudolf Heinrich	„ St. Kostkiewicz
„ E. & J. Friedrich	„ Leon Fleischmann
„ Stanisław Markiewicz Rynek	„ Hermann Kahane
	„ E. Franz
	Jaroslów: A. Tumidajski
	„ H. Kaufmann
	„ Jan Ludwik aptekarz
	„ B. Juszkiewicz
	„ Józef Rohm

Na prowincji składy prawdziwego Zacherlina można poznać po plakatach przedstawiających Persa.